

Monika Kamieńska

Monika Mularska-Kucharek

**Na miłość
nigdy nie jest
za późno**

Teresa Lipowska
aktorka

Srebrne tabu

**Przyjaźń, miłość i seks
w wieku dojrzałym**



**WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO**



Srebrne tabu

**Przyjaźń, miłość i seks
w wieku dojrzałym**

[Kup książkę](#)



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

[Kup książkę](#)

Monika Kamieńska

Monika Mularska-Kucharek

Srebrne tabu

**Przyjaźń, miłość i seks
w wieku dojrzałym**



**WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO**

Łódź 2018

[Kup książkę](#)

Monika Kamińska – Akademicki Ośrodek Inicjatyw Artystycznych
90-403 Łódź, ul. Zachodnia 54/56
Monika Mularska-Kucharek – Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi
Wydział Humanistyczny, 90-212 Łódź, ul. Sterlinga 26

RECENZENCI

Beata Bugajska, Michał Olszański

REDAKTOR INICJUJĄCY

Iwona Gos

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Elżbieta Marciszewska-Kowalczyk

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/photographee.eu

Książka została wydana dzięki wsparciu Agencji Rozwoju Regionu Kutnowskiego,
Art of Training Radosław Kucharek, Delii Cosmetics Sp. z o.o.,
Zakładowi Produkcyjno-Handlowo-Usługowemu Paweł Mataśka oraz Halinie Wośko



© Copyright by Authors, Łódź 2018

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2018

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.07666.16.0.K

Ark. wyd. 10,0; ark. druk. 15,375

ISBN 978-83-8088-765-7

e-ISBN 978-83-8088-766-4

Spis treści

7 Zamiast wprowadzenia

ZNANI I LUBIANI

- 19 Krystyna Mazurówna, *Miłość to jedyny cud,
który zdarza się w życiu, i to bez względu
na wiek...*
- 41 Krystyna Sienkiewicz, *Ja nie jestem stara,
ja się staram*
- 53 Ryszard Rembiszewski, *Zachować twarz,
być sobą, być prawym człowiekiem,
być szczęśliwym*
- 61 Zofia Suska, *Trzeba kochać ludzi i trzeba
cieszyć się z każdego wschodu słońca*
- 75 Teresa Lipowska, *Na miłość nigdy nie jest za
późno*
- 85 Andrzej Precigs, *Do szczęścia potrzebujemy
innych ludzi*

ZWYKLI NIEZWYKLI

- 99 Włodzimierz Podgórski, *Trzeba żyć tak, żeby
w sercu mieć młodość*
- 105 Urszula Kasjaniuk, *Teraz już wszystko mogę,
nic nie muszę!*
- 123 Hanna Piekarska, *Mam apetyt na życie*
- 135 Izabela Majewska, *Jestem uzależniona
od teatru*
- 141 Barbara Gorayska, *Życie pełną piersią jest
prawem ludzkim każdego człowieka!*
- 151 Andrzej Ziemowit Zimowski, *Życie to
podróż...*

EKSPERCI O SREBRNYM TABU

- 163 Monika Mularska-Kucharek, *Miłość dojrzała
niejedno ma imię*
- 177 Ewa Czernik, *„Uciekać przed słońcem, nie
hańba”, czyli co samotność robi z człowiekiem,
a człowiek z samotnością*
- 193 Bianca-Beata Kotoro, *Człowiek jest istotą
seksualną od narodzin aż do śmierci*
- 215 Monika Kamieńska, *Nie PESEL czyni
człowieka. O kreatywnym starzeniu się*
- 227 Ewa Kozieradzka, *Ubierać, a nie przebierać*
- 235 Andrzej Cieślik, *Luz kontrolowany*

239 Zamiast zakończenia

243 Bibliografia

Zamiast wprowadzenia

M.K. Monika Mularska-Kucharek i Monika Kamieńska. Rozmawiamy na temat książki *Srebrne tabu*, którą skończyliśmy właśnie pisać.

M.M.-K. I pomyśleć, że dopiero się do tego zabierałyśmy. Czas płynie nieubłaganie.

M.K. Moniko, powiedz mi, czy jak skończysz 60 lat, to przestaniesz kochać, dbać o siebie, przestaniesz „szaleć”?

M.M.-K. Nie! Nawet tak nie myślę! Kiedy zastanawiam się nad swoją przyszłością, nad tzw. późną dorosłością (uśmiech), to wyobrażam sobie, że będę kochać, dbać o siebie i korzystać z życia, tak jak staram się to robić teraz. Właśnie do tego bardzo często przekonuję ludzi, z którymi pracuję i rozmawiam na temat jakości życia, są to również osoby starsze.

M.K. A czy widzisz siebie jedynie w roli kochającej, gotującej rodzinne obiady babci?

M.M.-K. Nie! (śmiejąc) Oczywiście, że nie tylko w tej roli, ale ona jak najbardziej jest w mojej głowie. Czasami żartuję z moimi synkami, że bardzo chętnie będę się opiekować ich dziećmi. Oni natomiast często mówią, że będą chodzić na randki z żonami, a rodzice będą opiekować się wnukami. Ale bez wątplenia widzę siebie także w roli kochającej żony, aktywnej kobiety, akceptującej siebie i innych ludzi, otwartej na innych, otwartej na to, co niesie życie.

M.K. A czy Twoim zdaniem wiek jest przeszkodą? Czy wygaśnięcie aktywności jest bardziej postrzegane jako szansa i możliwości, czy raczej jako przeszkoda i bariera?

M.K.-M. Kiedyś myślałam, że tak, że to raczej bariera. Wynikało to zarówno z obserwacji życia społecznego, jak i doświadczeń zawodowych, teraz natomiast zaczynam postrzegać to nieco inaczej. Coraz częściej spotykam się ze zmianą podejścia także wśród osób starszych. Miło wspominałam jedną z uczestniczek mojego szkolenia, która stwierdziła, że życie w ogóle zaczyna się po 60. Opowiadała o tym, jak dba o siebie, spotyka ze znajomymi, że wreszcie ma na to czas. Z uśmiechem na twarzy wspominała, że umawia się nawet na randki. Nie tylko ja słuchałam tego, co mówiła z podziwem, ale zainteresowanie wykazywały także inne uczestniczki spotkania. Oczywiście, jak stwierdziła, potrzebowała trochę czasu, żeby się otworzyć na innych, na to, co daje życie. Szczególnie trudno jej było po śmierci męża. Dała sobie jednak prawo do tego, żeby żyć dalej i czerpać z życia ile się da, bo jak podsumowała swoją wypowiedź – „ci, którzy nas kochają chcą żebyśmy byli szczęśliwi”.

M.K. Moim zdaniem ostatnio bardzo mocno zmienił się wizerunek osoby starszej. Wprawdzie mówi się o wieku senioralnym, ale ja bym używała raczej określenia „wiek srebrny”. Seniorzy, z którymi współpracuję, niezbyt przychylnie reagują na to, gdy mówię, że są seniorami. Patrząc na nich, na ich aktywność, widzę, że ta starość..., nawet

nie można tego nazwać „starością”, bo starość, to jest chyba teraz po 90., albo jeszcze później. Ten wiek dojrzały jest dla większości ludzi, przynajmniej dla tych, z którymi ja się spotykam, szansą na aktywne życie. Oczywiście mam świadomość, że nie są to wszyscy seniorzy, bo jest wielu, którzy nie mają tej otwartości i takich możliwości. I myślę, że przede wszystkim dla nich jest ta książka, im dedykujemy tę pozycję, żeby się otworzyli, bo jest to często pewna bariera. Kończy się tyle lat i teraz „nie wypada”, nie trzeba o siebie dbać, a o seksie to już nie ma mowy. Czy Twoim zdaniem postrzeganie tych tematów, pozornie tematów tabu, się zmieniło?

M.M.-K. W moim przekonaniu przełamujemy to tabu. Przełamują je zarówno ludzie młodszy, jak i starsi. Natomiast często jest tak, że kiedy ktoś starszy, na przykład na szkoleniu, zaczyna opowiadać, że korzysta z tego życia, że na przykład umawia się z kimś, wchodzi w jakieś nowe związki, to może nie pojawia się na twarzach pewne zniesmaczenie u słuchających, jak to niegdyś bywało, ale zdziwienie, a niekiedy wręcz zazdrość. Cieszy mnie to, zarówno jako terapeutę, ale przede wszystkim jako człowieka, który zdaje sobie sprawę, jakie znaczenie mają w życiu schematy czy stereotypy. Kiedy zatem osoby około 60. roku życia reagują na historię swoich rówieśników z większą otwartością, a niekiedy nawet podziwem, czy właśnie taką zdrowo pojmowaną zazdrością, to jest nadzieja, że „w razie potrzeby” będą owe schematy i stereotypy łamać. Jak to powiedział kiedyś mój znajomy, „babcia niekoniecznie musi lepić tylko pierogi” (uśmiech).

M.K. Wydaje mi się, że to jest takie naturalnie poszukiwanie bliskości, bo przecież to nie chodzi o to, jak w przypadku seksu w wieku młodzieńczym (uśmiech), „tak dla sportu” czy sprawdzenia się, tylko bardziej poszukujemy bliskości, prawda? Bo to chyba jest najważniejsze, żeby nie czuć się samotnym. Często także zdarza się, że ludzie

w późnym wieku zawierają dojrzałe przyjaźnie i związki partnerskie. Ja obserwuję to w Centrum Aktywnego Seniora działającym przy Akademickim Ośrodku Inicjatyw Artystycznych. Widzę, jak osoby starsze, pomimo tego, że zajęcia się już skończyły, siedzą sobie w kawiarence, piją herbatkę, śmieją się, żartują. Siedzą czasem nawet kilka godzin. Spędzają wspólnie czas i rozmawiają o różnych problemach. Osoby te nie czują się samotne, nie siedzą same w domu. Realizują swoje pasje, czują się potrzebne.

M.M.-K. Jak wynika z wielu badań, główny korelatem szczęścia są inni ludzie. Kiedy sobie to uświadomimy to okazuje się, że wręcz powinniśmy zabiegać o relacje z innymi ludźmi i dawać sobie takie prawo do bycia z kimś, w relacji z drugim człowiekiem. Pozostawanie samemu, w tzw. przysłowiowych czterech ścianach rodzi przygnębienie, frustracje, a nawet depresję, ale może być również przyczyną różnych dolegliwości, często także psychosomatycznych. Zdarzało mi się słyszeć od starszych samotnych osób, że umierają z samotności.

M.K. To prawda. Samotność jest najpoważniejszym, zaraz po chorobach, problemem.

M.M.-K. Dlatego ja uważam, że należy pokazać wielu starszym osobom, które wycofały się niekiedy z życiowych aktywności, że mają prawo do bywania z ludźmi, do aktywnego spędzania czasu, do nawiązywania nowych znajomości, a może nawet związków, nawet jeśli skończą te 60 czy więcej lat. Trzeba uświadamiać, że życie towarzyskie, takie naprawdę aktywne, nie jest tylko domeną ludzi młodych. Bycie z innymi ludźmi, bycie w grupie daje wiele korzyści, o czym często mówią ci, którzy zdecydowali się na uczestnictwo w różnych zajęciach, spotkaniach czy innych rodzajach aktywności.

M.K. Młodym ludziom wydaje się to takie oczywiste i na szczęście teraz staje się to oczywiste również dla wielu

starszych osób, ale miejmy na uwadze tych, którzy jeszcze się nie odważyli. I właśnie dla nich piszemy tę książkę. Chciałybyśmy trafić do tych, którzy uważają, że jesień życia to czas, w którym nie ma szans na szczęśliwe i aktywne życie, na miłość i przyjaźnię. Chciałybyśmy uświadomić, że srebrny wiek to okres, w którym można zdobywać przysłowiowe góry, że można robić rzeczy, na które nie miało się wcześniej czasu.

Podoba mi się to, że ludzie starsi, którzy mają już odchowane wnuki, które już nie tak bardzo pragną tej babci, czy też osoby, które mają rodzinę za granicą i są samotne, chcą pomagać innym ludziom potrzebującym pomocy. I nie mam tutaj na myśli pomocy fizycznej, ale takie bycie z kimś, kto jest samotny. Stąd też ten wolontariat, który się rozwija. I to też jest bardzo pozytywne, że „mam czas, potencjał i mogę coś komuś zaoferować, swoją osobę chociażby”. Myślę zatem, że ta książka jest też dla tych, którzy jeszcze nie uświadamiają sobie, że mogą w grupie zrobić więcej, że mogą zrobić coś dla innych, dać radość sobie poprzez bycie z innym.

M.M.-K. Kiedy myślę o tej książce, to przyświeca mi taka idea, że warto rozszerzyć perspektywy, ponieważ trudno jest ludzi zmienić poprzez nakazywanie, ty masz zrobić tak czy inaczej, dlatego też treści zawarte w tej książce mogą być cenne dla osób starszych. Być może dzięki niej ktoś sobie uświadomi, że można żyć inaczej, że można korzystać z życia bez względu na PESEL.

M.K. Że można się odważyć! To czasem najważniejszy, pierwszy krok do aktywności.

M.M.-K. Jasne. Co więcej, że można czerpać z tego, co daje życie, brać w nim aktywny udział. Czasami zapominamy, że nawet uśmiech do kogoś wyzwala wiele pozytywnych bodźców. Mamy w głowie lustrzane neurony, które odzwierciedlają ludzkie emocje, więc uśmiechając się do kogoś wyzwalamy pozytywne emocje. Działa to też w dru-

gą stronę. Endorfiny, które wydzielają się w naszej głowie pod wpływem pozytywnych emocji mają wpływ na nasze funkcjonowanie. To z kolei powoduje, że inaczej patrzymy na siebie, na innych, a nawet na to, co nas otacza.

M.K. I jest to bezpłatne! Radość, uśmiech, rozmowa – to „usługi” bezpłatne i Nielimitowane (uśmiech).

M.M.-K. Jasne, to nic nie kosztuje.

M.K. To jest tak, że spotykamy się z opinią, że na przeszkodzie stoi niska emerytura, brak pieniędzy. Oczywiście, że są to przeszkody, ale jest też wiele działań bezkosztowych, które można podejmować i być aktywnym. I to jest bardzo cenne i ważne. Myślę, że niczym wstydliwym nie jest to, że starsze panie, czy starsi panowie, chcą się ładnie ubrać i to niekoniecznie w markowych sklepach, tylko na przykład w *second-handach*, w których też są świetne ubrania i ja sama często z nich korzystam. Chcą wyjść, spotkać się z kimś, miło spędzić czas. Poza tym, tak jak chociażby w naszym Centrum Seniora, wszystkie zajęcia i spotkania są dofinansowane ze środków miasta. Opłaty są symboliczne lub wcale ich nie ma. Wystarczy tylko chcieć.

M.M.-K. I właśnie to chcemy w tej książce pokazać. Często aktywne spędzanie czasu, tak współcześnie rozumiane, kojarzy się ludziom z zamożnością, kwestiami finansowymi, stąd też, być może, twierdzą, że ich nie stać. Okazuje się natomiast, że jest to dostępne, że jest nieopodal, trzeba, być może, rozejrzeć się, poszukać, albo skorzystać z czyjeś pomocy i spędzać czas na emeryturze aktywnie.

M.K. Gdybyśmy miały podsumować naszą rozmowę, która ma być formą przedmowy, i odpowiedzieć sobie na pytanie, po co piszemy książkę *Srebrne tabu* i dla kogo ona jest, to co byśmy powiedziały?

M.K.-M. Ja myślę, że jest to książka dla tych, którzy chcą zmienić swoje życie, którzy zastanawiają się nad tym, co

mogą zrobić i co mogą zmienić. Bez wątpienia natomiast jest to książka dla osób, które po prostu chcą być szczęśliwe.

M.K. A będziemy to ułatwiać poprzez prezentowanie ciekawych przykładów i interesujących życiorysów. Zaprośmy do naszej książki osoby znane i lubiane, rozpoznawalne, których życie może stać się przykładem dla innych, którzy mogą uświadomić sobie, że: „mam tyle czasu i nic nie robię” – a na przykład jedna z naszych bohaterek – Krystyna Mazurówna – tańczy Tango Piazzolla w stroju czarnego łabędzia i się świetnie tym bawi, a jednocześnie znajduje czas dla wnuków i rodziny. Swoje historie opowiedzą też m.in. Teresa Lipowska i Ryszard Rembiszewski. Są to gwiazdorskie przykłady. O swoich pasjach opowiedzą także „zwykli niezwykli”, których tak nazywamy w swojej książce. Ludzie, którzy nie mają znanych nazwisk, wielkich pieniędzy, ale realizują swoje pasje, marzenia w taki sposób, w jaki nie mogli tego robić, kiedy byli aktywni zawodowo i zajęci swoją pracą czy wychowywaniem dzieci.

M.M.-K. A zatem chcemy pokazać, że wiek nie gra roli.

M.K. Że wiek nie gra roli, i że naprawdę nie ma tematów tabu. Będziemy o tym przekonywać, pokazując przykłady, ale oprawiając to komentarzem eksperckim.

M.M.-K. I to też jest bardzo cenne, ponieważ konfrontujemy niewątpliwie w tej książce receptę na życie osób znanych, utożsamianych często z kimś niezwykłym, niedostępnym, mającym jakieś szczególne możliwości, i tych mniej znanych z wiedzą ekspercką. Pragniemy pokazać, że ci, których znamy z mediów to ludzie tacy jak my, mający obowiązki, ograniczenia, ale także marzenia i plany. I oczywiście to, co istotne, że ich też dotyczy jesień życia. Na uwagę zasługuje natomiast to, jak oni ją przeżywają. Dlatego też jest nam niezmiernie miło, że osoby te, czyniąc z jesieni życia wiosnę możliwości, podzieliły się

z nami swoimi przemyśleniami i chcią służyć przykładem innym. Z kolei opisując historię ludzi zwykłych niezwykłych pragniemy pokazać, że swój potencjał można wykorzystać w każdym wieku, czasami pod wpływem pewnych doświadczeń czy przemyśleń. Ważne było dla nas, aby na te różne zagadnienia spojrzwały osoby posiadające doświadczenie eksperckie, dlatego też poprosiliśmy je o komentarze w sprawie miłości, seksu, zdrowia, aktywności, czyli w sprawach niewątpliwie bardzo ważnych i potrzebnych, ale takich, które w wieku srebrnym wydają się być pomijane.

M.K. A zatem reasumując, udowodnimy, że dzisiaj już nie ma tematów tabu, a tym bardziej nie ma „srebrnego tabu”. A jaka jest rzeczywistość? Odpowiedzi poszukamy w naszej książce. Zapraszamy serdecznie do czytania.

M.M.-K. Oczywiście! Zachęcamy. A tak na koniec, powiedz proszę Moniko, co Twoim zdaniem kryje się pod tytułem „srebrne tabu”?

M.K. Uważam, że nie ma określonego wieku, w którym nie można kochać. Miłość nie pozwala się zestarzeć, ale brak miłości powoduje przyspieszenie procesu starzenia się. Wielu różnych twórców zajmowało się tym tematem. Przypomnijmy chociażby piękną miłosną historię opisaną w książce *Spóźnieni kochankowie*. Fantastyczna opowieść Williama Whartona, dzięki której wydaje się, że miłość zawsze ma swój czas i miejsce, i że nie trzeba jej jakoś szczególnie szukać, ale trzeba jej pomagać, a przede wszystkim wierzyć, że może pojawić się w każdym momencie życia.

Nie polecam, żeby „szaleć” na portalach społecznościowych czy randkowych. Myślę, że najlepsze jest wyjście do ludzi, otwarcie się, przede wszystkim otwarcie swojego umysłu. W pewnym wieku już nie jest takie ważne, czy jesteśmy piękne, zgrabne, szczupłe, ważne jest to, jaką mamy duszę i co możemy dać drugiemu człowiekowi. Je-

śli damy ciepło, bliskość, otwartość, przyjaźń, to myślę, że wielu jest ludzi, którzy te dary przyjmą z radością. Czy są to przyjaźnie kobiet z kobietami, czy przyjaźnie damsko-męskie to już nieistotne, a jeśli przy okazji pojawi się jeszcze seks, to dobrze (uśmiech)? Badania naukowe mówią, że aktywność seksualna Polaków nie wygasa nawet pomiędzy 70 a 80 rokiem życia, ostatnio o tym czytałam. Tak że proszę Państwa jest szansa, korzystajcie z życia (uśmiech) i z szerokiego wachlarza ofert kulturalnych, sportowych, edukacyjnych.

M.M.-K. A zatem żyjmy i korzystajmy aktywnie z życia, bez względu na wiek! A tym, którzy nie wiedzą, co kryje się za tajemniczym tytułem *Srebrne tabu* szczerze polecamy naszą książkę. Przełamujmy stereotypy, zmieniajmy schematy, bądźmy szczęśliwi!

Monika Kamieńska
Monika Mularska-Kucharek

ZNANI I LUBIANI

[Kup książkę](#)

Krystyna Mazurówna

Absolwentka warszawskiej Szkoły Baletowej w klasie Leona Wójcikowskiego, tancerka, choreografka i dziennikarka. Była solistką baletu Teatru Wielkiego w Warszawie. Występowała też w warszawskiej operetce i w Teatrze Syrena, ale głównie znana była z występów w polskiej telewizji. Jej partnerami scenicznymi byli: Witold Gruca, Stanisław Szymański i Gerard Wilk. Od 1968 roku mieszka w Paryżu. Tańczyła jako solistka w spektaklach Josephiny Baker, była choreografem w paryskim teatrze Élysées Montmartre i solistką w rewii Casino de Paris. Przez piętnaście lat pisała cotygodniowe felietony w nowojorskim tygodniku „Kurier Plus”, wydała cztery książki w Polsce. Była choreografką w telewizyjnym programie *You Can Dance – Po prostu tańcz* (TVN) oraz jurorką w programie *Got to Dance. Tylko taniec* (Polsat).



Miłość to jedyny cud, który zdarza się w życiu, i to bez względu na wiek...

M.M.-K. Krystyno, jest mi niezmiernie miło móc z Tobą porozmawiać, o tym, co tak istotne i ważne. Dziękuję, że zechciałaś się podzielić swoim doświadczeniem, swoimi przemyśleniami i życiową mądrością. Wprawdzie spotkałyśmy się żeby mówić o srebrnym tabu, o tym, co może wydawać się zakazane, albo niedostępne osobom starszym, ale zanim o tym, to zaczniemy tak nieco inaczej. A zatem, tak na początek, chciałabym Cię zapytać o Twoje marzenia z młodości. O czym marzyłaś, kiedy byłaś młodą dziewczyną?

K.M. Marzyłam, żeby być szalenie porządnym i uczciwym człowiekiem, co nie zawsze mi się później udawało. Myślałam, że będę miała jedyną wielką miłość, że poświęcę temu człowiekowi całe swoje życie, że będę miała domek z ogródkiem i gromadkę dzieci. Pierwszy raz zakocha-

łam się bardzo mocno w wieku lat 19, i tuż później przyszła ciąża, dzieciątko się urodziło. Okazało się, że dom z ogródkiem coraz bardziej się oddalał, z gromadki dzieci zostało na razie tylko to jedno, a pan poszedł w siną dal. Później moje losy różnie się potoczyły, ale postanowiłam nie być już taką uczciwą i porządną, i wierzącą w jedną szczęśliwą miłość do końca życia. Skreśliłam dom z ogródkiem, a co do gromadki dzieci, to nie byłam jej już taka pewna, no ale mam trójeczkę i to jest to, co najlepiej mi się udało. Jestem z nich szalenie dumna, chociaż nie mam żadnego udziału w tym, kim oni są i co potrafią. Jest to na pewno jednak moje największe osiągnięcie życiowe, dające mi najwięcej radości!

M.M.-K. W książce *Ach ci faceci* pisałaś o swoich dzieciach i faktycznie z podziwem to czytałam. Myślę sobie jednak, że masz bardzo duży w tym udział.

K.M. Może jakiś nieświadomy. Ale ja mam dla nich ślepy podziw i darzę je bezgraniczną miłością, z czego one sobie nie zdają sprawy i może tak jest lepiej. Kiedy mówię, że musimy się spotkać, żeby się po prostu zobaczyć – mój syn mówi, ale ja cię już widziałem... No tak, ale może ja się zmieniłam! – argumentuję. To on nie chce tego widzieć! Bardzo trudno zyskać u niego widzenie, ale to jest takie droczenie się. Czasami sam dzwoni i pyta, no jak matka idziemy coś zjeść, czegoś się napić? A ja mówię, co, żona wyjechała? A skąd wiesz, pyta? (śmiech) I wtedy mamusia jest potrzebna!

M.M.-K. Może i te relacje, jak mówisz Krystyno, są i specyficzne, ale przepełnione pełnym szacunkiem. Z tego, co czytałam w książce, mam wrażenie, że bardzo podmiotowo traktujesz swoje dzieci.

K.M. Wiesz, szacunek jest z mojej strony wielki do całej trójki. One mnie troszkę czasem olewają, naśmiewają się ze mnie, co ja nie tylko toleruję, ale podtrzymuje, bo myślę, że w ten sposób relacje są bardziej autentyczne. Nie

ma tego, że to pani matka, jak to kiedyś bywało, że tak nie można, że tak nie wypada i trzeba tą matkę tylko całować w rękę. Te nasze relacje są bardziej proste, bezpośrednie, ale w ten sposób też absolutnie autentyczne.

M.M.-K. To podmiotowe traktowanie jest ważne i potrzebne. Poza tym, mam takie poczucie, że nie ma tutaj barier.

K.M. Nie, nie ma. Obalamy wszelkie bariery!

M.M.-K. A o czym marzyłaś w takim aspekcie zawodowym?

K.M. W aspekcie zawodowym ciągle myślałam, że jestem do niczego. Tancerką żadną dobrą nie jestem, bo nie mam koniecznych atutów w tym kierunku. Jak prawie każda głupia młoda dziewczynka chciałam być modelką, tancerką, albo pisarzem. Wyobrażałam sobie, że siedzę przy takim wielkim dębowym biurku i maczam pióro ze stalówką w kałamarzu z atramentem, i piszę w zeszycie książki, ponieważ tak mój tatuś pracował nad swoją matematyką. Ale później wzięłam się za ten taniec i bardzo pracowicie odbyłam całą szkołę baletową, dziewięć lat szkoły. Później otrzymałam dyplom, tańczyłam w operze. Wreszcie zrozumiałam, że nie trzeba być taką poprawną i iść taką wytyczoną drogą, i rzuciłam taniec w Teatrze Wielkim, i zaczęłam tańczyć na prawo i lewo, głównie zresztą w TV. Tańczyłam na Bieleńskich, w Młocinach, na festynach ludowych, albo i w Sali Kongresowej, wszędzie, gdzie się dało. Ale tańczyłam swój własny taniec, i tak, jak ja lubiłam, to było naprawdę moje. W związku z tym cała ta kariera, w cudzysłowie, którą zrobiłam w Polsce latach 60., kiedy to nie wychodziłam z telewizji, w której się pokazywałam kilka razy w tygodniu – zawdzięczam ją nie temu, że byłam jakaś wyjątkowo dobra, bo jak mówiły moje koleżanki tancerki „Mazurówna? dobra tancerka? przecież ona dwóch piruetów nie może zrobić, przy drugim się wali!” I to była niejako prawda, ponieważ było

wiele tancerek, które robiły więcej tych piruetów, i jeszcze wykonywały wyższe skoki. Ale ja skoki, czyli susy, robiłam takie, jak dyktowało mi serce, intuicja, dlatego one były inne. Jednym słowem, wiem od tej pory, i powtarzam to do dzisiaj, że tak jak w tańcu, w działalności artystycznej, tak i w życiu trzeba iść swoją drogą, pokazywać się takim, jakim się jest, bo tylko to jest wartościowe, a nie powielać i klonować znakomitości, ponieważ nigdy im nie dorównamy, zawsze będziemy gorsi. Lepiej być troszkę innym, własnym, a nie powielać innych!

M.M.-K. Być może to jest ta recepta na sukces: bycie sobą?

K.M. W moim przypadku z pewnością się to sprawdziło, ale nie tylko w moim. A jeśli chodzi o dalszą historię tych moich marzeń, to teraz nie mam marzeń, teraz mam wyłącznie plany. Ponieważ przetańczyłam pierwsze 50, 60, czy nawet 70 lat swojego życia i nadal końca nie widać, bo nadal uprawiam ten zawód, to zabrałam się też za realizację kolejnych planów. Jak miałam 15 lat, to zorientowałam się, że nie mogę być modelką, ponieważ jestem za niska i za gruba – w tej chwili jestem wprowadzie niższa o 2 cm, starsza od jakiegoś 60 lat i przybyło mi jakieś 10–15 kilo, ale mimo tego realizuję to. I właśnie występowałam już jako tańcząca modelka na pokazach mody w Paryżu, w Warszawie, w Krakowie, nawet na Zamku Książ i końca nie widać, ponieważ nadal mam następne propozycje!

M.M.-K. Wyprzedziłaś w takim razie moje kolejne pytanie, ponieważ chciałam z Tobą porozmawiać na temat Twoich aktualnych marzeń, czy planów.

K.M. Doszłam właśnie do wniosku, że nie mam marzeń, tylko mam plany i życie mi je samo przynosi. I są to dla mnie miłe niespodzianki, które realizuję. Na przykład, urodziłam się we Lwowie i byłam tam tylko raz w życiu, jakieś 30 lat temu, i pomyślałam sobie, że

chciałabym tam raz jeszcze pojechać i ten Lwów zobaczyć. I dostałam propozycję, kolejny Kongres Kobiet odbywa się we Lwowie w czerwcu i otrzymałam zaproszenie, i znów zobaczę Lwów. I znów życie płata mi miłego figla. Będę brała udział w innych pokazach mody. Dziś inny wydawca zaproponował mi wydanie kolejnej książki, to będzie czwarta i tak dalej, i tak dalej. Uczestniczę w życiu rodzinnym jak najbardziej. We Francji głównie jestem babcią, emerytką, opiekuję się wnukami, których mam pięcioro, ale w Polsce ciągle mam jakieś propozycje zawodowe: udział w kongresach, wykłady, szkolenia, wystąpienia na uniwersytetach trzeciego wieku, właśnie pisanie kolejnej książki, spotkania z czytelnikami, które bardzo lubię, udział w pokazach mody itp.

M.M.-K. Skąd czerpiesz siłę na te aktywności?

K.M. Wiesz, wydaje mi się, że siła jest potrzebna do zupełnie czegoś innego. Moja mama potrzebowała siły, ponieważ nosiła codziennie węgiel z komórki i rozpalala w piecu. Musiała robić inne ciężkie rzeczy. Mnie czasem pytają, czy mnie podróże nie męczą. Latam sześć, osiem razy w miesiącu, ale przecież jest to wspaniałe! Podjeżdżam sobie samochodem na lotnisko, wchodzę przez rękaw do samolotu, siedzę na wygodnym fotelu przed dwie godziny, później wysiadam – i czym się tutaj męczyć?

M.M.-K. Pytam o to, ponieważ często kiedy pracuję ze starszymi ludźmi terapeutycznie, czy szkoleniowo, i proponuję im różne aktywności, to słyszę od nich, że nie mają siły. Dlatego też zapytałam o tę siłę.

K.M. Ja myślę, że tutaj bardziej chodzi o motywację. Kiedy propozycja jest atrakcyjna, to jest motywacja i jest siła. W moim przypadku wszystkie te propozycje są atrakcyjne, ponieważ mają w sobie dużo nowości i odkrywają moje pasje.

M.M.-K. Mam takie poczucie Krystyno, że Ty masz w sobie dużo radości? Skąd ta radość? (uśmiech)

K.M. Ależ właśnie z życia. Ono jest takie piękne. Zobacz – siedzimy w bardzo ładnym miejscu, w Krakowie, wspólnym mieście, za chwilę dostaniemy bardzo dobre jedzenie, więc tylko się cieszyć!

M.M.-K. Oczywiście ja też potrafię to dostrzegać, dlatego też blisko mi do Twojej życiowej filozofii, ale przecież dobrze wiesz, że wiele starszych osób jest przygnębionych, sfrustrowanych.

K.M. Ja zupełnie tego nie rozumiem. Mnie się wydaje, że teraz jest właśnie najlepszy okres w moim życiu! Już nic nie muszę. Nie muszę wstawać rano na 8. do szkoły, nie muszę się bać, że dostanę zły stopień z wypracowania, mogę jeść co chcę, pić co chcę, a nie mam dużych wymagań. Wystarczą mi dwa kieliszki koniaku, albo dwie lampki dobrego wina. Nie mam problemów finansowych. I nie dlatego, żebym miała jakieś zawrotne dochody, tylko dlatego, że nie jest to dla mnie problemem. Na szczęście nie noszę drogiej biżuterii, bo jej nie lubię, nie noszę futer, nie mam własnego samochodu, bo jest mi to zupełnie niepotrzebne. Ubieram się nie u tych krawców, którzy mają jakieś zawrotne ceny, nie dlatego że mnie na to nie stać, tylko dlatego że mi się to nie podoba, uwielbiam młodych kreatorów. Znam takich i w Polsce, i w Ameryce, i w Londynie. W sieciówkach nie kupuję, ponieważ wolę mieć ubranie oryginalne. A zatem nie mam na co wydawać pieniędzy!!! (śmiech).

M.M.-K. Nawiązując do tego, co powiedziałaś, że człowiek starszy już nic nie musi. Jakie są Twoim zdaniem plusy życia po 60-tce? Ludzie starsi często na ogół widzą tylko ograniczenia.

K.M. Ale jakie są to ograniczenia, bo ja ciągle nie mogę znaleźć żadnych ograniczeń.

M.M.-K. Dla wielu ludzi one istnieją. Niekiedy osoby starsze mówią chociażby, że nie wiedzą, co mają zrobić ze swoim czasem.

K.M. A właśnie, czyli nie wiedzą, a to trzeba wiedzieć. Trzeba coś znaleźć. Właściwie teraz jest o wiele więcej możliwości niż 20, 40 lat temu. Są różne kluby, są uniwersytety trzeciego wieku, są spotkania. Myślę, że nawet jeśli nie ma się własnego pomysłu, to można tam pójść. Jednak najlepiej znaleźć pomysł na swój wolny czas, zastanowić się, co ja lubię robić. Często myślę o ostatniej żonie Mrożka, Meksykance. Jak wyjechali do Meksyku, to nie mieli z czego żyć, mimo że Mrożek jest świetnym autorem, uznanym, sprzedawanie książek czy tantiemy ze spektakli, to nie były wystarczające dochody na życie. Wtedy ona zaczęła robić konfitury. Zaczęła chodzić po okolicznych wsiach, zbierać owoce, robić te konfitury, wkładać do umytych przez siebie słoików, naklejać zabawne naklejki i sprzedawać na targu. Miała swoje stoisko – cieszyło się ono ogromnym powodzeniem. W związku z tym dostatnio sobie żyli. Uważam, że to wspaniałe! Każdy może wpaść na taki pomysł – na przykład robienia konfitur. Ja nieźle żyję dzięki swoim liczным doświadczeniom zawodowym – naliczyłam, że miałam w życiu ponad 30 różnych zawodów – i każdy z nich mi się podobał. Jak byłam szatniarką, to uwielbiałam to bieganie po ubrania!

M.M.-K. A tak, czytałam o tym w książce! (uśmiech)

K.M. No właśnie. Lubiałam to, tak jak teraz bycie modelką. Ta różnorodność powodowała, że każdy z tych zawodów mi się podobał i wykonywanie każdego z nich jest niesamowita przygodą.

M.M.-K. A zatem często być może są to ograniczenia wynikające ze sposobu myślenia, postrzegania świata, swoich możliwości, a przede wszystkim siebie, siebie po 60-tce?

K.M. Te ograniczenia są często w głowie. Głowa rządzi i dyryguje nami, to jest tak, jak z twardym dyskiem w komputerze. Dbajmy o te głowę i szukajmy w tej głowie różnych pomysłów. Ja wiem, że gdybym teraz została rzucona na Syberię, czy gdzieś do Japonii, albo gdziekolwiek